Rok I. Kraków-Podgórze, wtorek 15 września 1903. Nr 99.

# NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi
w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ostatnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. ——— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.



### Odezwa do Czytelników „Nowin".

Po 50-milionowej stracie przez tegoroczną klęskę powodzi, jest obowiązkiem każdego Czytelnika „Nowin" zaopatrywać swe potrzeby tylko u firm krajowych, ogłaszanych w „Nowinach" i popierać je przez zakupy, aby tem handel i przemysł dźwignąć z obecnego zastoju.

Przy zakupnie upraszam o powołanie się na ogłoszenia w „Nowinach". — Ogłoszeń zagranicznych nie przyjmuję, tylko firm swojskich

*Stan. Cyrankiewicz.*

### KALENDARZ.

Dziś w poniedziałek Podwyższenie św. Krzyża. — Jutro we wtorek Emila. Pojutrze we środę Ludmiły.

**Poniedziałek.**

**Teatr.** W miejskim przedstawienia nie ma.

**Wtorek.**

**Teatr.** W miejskim: „Wianek Mirtowy". Cztery akty, napisał Jerzy Żuławski.

### Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 13 i 14 września.

| | 2 po połud. | 9 wieczór | 7 rano |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza zredukowane do 0° | 741·6 | 739 5 | 736 3 |
| Temperatura w stopniach Cels. | 12 2 | 13 0 | 15 0 |
| Wilgotność względna w odsetkach | 87 | 96 | 89 |
| Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan | SW 2 | NNE 2 | NE 2 |
| Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm. | 10 | 10 | 6 |
| Opad w 24 godz. | — | 4 30 | — |



Ulica Karola Ludwika, przez którą monarcha przejeżdżał, udając się do katedry.



Katedra łacińska we Lwowie.

**Z pobytu cesarza we Lwowie dnia 13 b. m.**

# Cesarz w Galicyi.

Sędziwy monarcha, kochany i czczony przez ludy swoje, przejeżdżał onegdaj przez kraj nasz, witany radośnie przez społeczeństwo.

Jakkolwiek przyjazd cesarza spowodowały jedynie i wyłącznie **względy wojskowe**, starano się nadać wizycie tej głębsze polityczne znaczenie. Sędziwy monarcha przyjął podczas kilkugodzinnego pobytu swego we Lwowie szereg deputacyi pod przewodem marszałka i kardyn. ks. Puzyny, przyczem wygłoszono przemowy o politycznej, dalej sięgającej myśli. Monarcha przyjął owe przemowy łaskawie do wiadomości. Niewątpliwie skorzystają z tego pewne organy prasy, aby harmonię między monarchą a krajem wyzyskać na rzecz swego **stronnictwa**.

Musimy wobec tego zastrzedz się jaknajdobitniej, żeby z przyjazdu monarchy nie **chciano korzystać w celu robienia „Stimmung" dla rządu, w celu tłumienia opozycyi, w celu głuszenia protestu z jednej strony przeciw krzywdzącej kraj polityce centralistycznej Wiednia, z drugiej strony przeciw służalczości mameluków z Koła Polskiego**.

Wara, moi panowie, od fałszowania opinii, od tumanienia ogółu. Kraj i społeczeństwo złożyły wczoraj wyrazy hołdu i czci u stóp monarchy, przebywającego w pałacu namiestnikowskim we Lwowie, aby stwierdzić swoją lojalność wobec osoby sprawiedliwego i najlepszemi chęciami ożywionego władcy. Lojalność nasza nie stoi jednak na zawadzie, abyśmy podnieśli energiczny głos protestu przeciw obecnemu rządowi i przeciw kierunkowi polityki, uprawianej przez ludzi, którzy się mienią reprezentantami kraju, ale nie są nimi.

Harmonia między krajem a obecnym rządem, a duchem, w jakim to państwo jest rządzone, jest fałszem. To stwierdzić dobitnie należy w chwili prób tumanienia opinii.

### Cesarz przejeżdża przez Kraków.

W sobotę o godzinie 2 w nocy cesarz przejechał przez Kraków. Dworzec po 12 zamknięty został dla publiczności i przybyli nań tylko: delegat Fedorowicz, dyrektor policyi dr Korotkiewicz i urzędnicy kolejowi. Pociąg cesarski składał się z 4 wagonów; monarcha jechał w trzecim.

Pociąg prowadzili do Rzeszowa z dyrekcyi kolei państwowej pp.: dyrektor Horoszkiewicz; st. inż. Hubl i kontr. st. kom. Saller. Na lokomotywę obok maszynisty siedli pp. st. insp. Zborowski i insp. konserw. Adamski. (Od Rzeszowa prowadził pociąg dyr. Wierzbicki).

### Cesarz we Lwowie.

**Lwów**, 13 września. W niedzielę o w pół do 10 z rana pociąg cesarski wjechał na dworzec lwowski, dekorowany przepysznie.

Na dworcu oczekiwali przybycia cesarza: namiestnik hr. Potocki, marszałek kraj. hr. Badeni, prezydent m. Małachowski, oraz jeneralicya i komendant placu jenerał-porucznik Pomiankowski. Cesarz, powitawszy uprzejmie obecnych, wszedł do sali, skąd następnie udał się w towarzystwie namiestnika Andrzeja hr. Potockiego powozem, ulicami Gródecką i Szeptyckich do katedry św. Jura. Miasto całe dekorowane: nad bezpieczeństwem czuwa straż obywatelska.

*W ruskiej katedrze.*

Cesarz najprzód po drodze wstąpił do ruskiej katedry, gdzie metropolita Szeptycki odprawił krótkie nabożeństwo.

*W katedrze łacińskiej.*

Następnie przez ulice Mickiewicza, Marszałkowską, Karola Ludwika itd. zajechał cesarz przed katedrę łacińską. W portalu oczekiwał monarchy ks. arcybiskup Bilczewski na czele kapituły. Po krótkiej mszy cesarz udał się do pałacu namiestnika.

Kościół był przepełniony; wstęp był za biletami. Szpaler wzdłuż całego kościoła tworzyła straż ogniowa ochotnicza, oraz sto dziewcząt w bieli, sypiących kwiaty.

*Deputacye w pałacu namiestnika.*

Po przybyciu do pałacu, cesarz złożył wizytę hrabinie Annie Potockiej, następnie przyjmował deputacye.

**Deputacye** posłów na sejm prowadził marszałek hr. St. Badeni. W przemowie swojej marszałek dał wyraz uczuciom wierności i lojalności, jakie kraj żywi względem monarchy, pod którego berłem kraj znalazł przystań dla swego bytu i rozwoju. Zapewnił też, że reprezentanci kraju uczynią wszystko dla utrzymania wewnętrznej i zewnętrznej potęgi monarchii. —



Cerkiew ruska św. Jura we Lwowie.

Wreszcie marszałek zwrócił uwagę na klęski elementarne, jakie na kraj spadły, i wskazał na potrzebę zwoływania sejmów (delikatna krytyka p. Korbera, który nie cierpi sejmów!) Ten ustęp mowy brzmi:

„Niezwoływanie Sejmu bowiem w odpowiednim czasie i na dłuższą sesyę, choć spowodowane ważnymi względami ogólnopaństwowymi, przynosi krajowi szkodę pod względem finansowym, gospodarskim i kulturalnym. W Sejmie i samorządzie kraju naszego widzimy wyraz naszej politycznej indywidualności, a mamy przekonanie i nadzieję, że przez czas dłuższy corocznie trwająca wspólna praca w Sejmie, może najlepiej dopomódz do wyjaśnienia nieporozumień i złagodzenia często tylko pozornych przeciwieństw".

Cesarz w odpowiedzi podniósł, iż z przyjemnością słyszy oświadczenia reprezentantów kraju, „iż są przejęci zrozumieniem tego, co koniecznem jest dla utrzymania porządku i mocarstwowego stanowiska pań-

„stwa" i zapewnił kraj o Swej życzliwości.

Wreszcie stanęła przed cesarzem **deputacya szlachty**, prowadzona przez kard. ks. Puzynę i szereg deputacyi kleru, korpusu oficerskiego, deputacya bukowińskiego Wydziału kraj. i miasta Czerniowiec.

**Odjazd.**

O godz. 1 cesarz opuścił pałac i pojechał na dworzec, znowu wśród okrzyków tłumów, tworzących szpaler na ulicach.

O godz. 1 min. 36 pociąg ruszył dalej do Komarna. Do świty monarchy przyłączyli się namiestnik, marszałek, kard. Puzyna i hr. St. Tarnowski.

**W Komarnie i w Chłopach.**

Około godz. 3 cesarz przybył do Komarna i powozem udał się do Chłopów, gdzie zamieszkał w pałacyku hr. Lanckorońskiego.

W niedzielę rano przybył do Komarna arcyksiążę Franciszek Ferdynand i wraz z arcyks. Salwatorem i hr. Lanckorońskim oczekiwali cesarza.

*Manewry.*

Tegoroczne manewry kawaleryi są tajne. Wskutek tego nie zaproszono reprezentantów prasy oficyalnej, a naczelne kierownictwo nie wydaje urzęd. sprawozdań. Nie biorą w nich także udziału zagraniczni *attachés* wojskowi, z wyjątkiem niemieckiego, majora Buelowa. Manewry zaczęły się we czwartek w południe. W czasie od 8—12 września odbywały się wywiadowcze ćwiczenia terenu, w których brały udział po jednej stronie dwie dywizye kaw. XI korpusu pod dowództwem gen. por. Czeydy, po drugiej zaś jedna dyw. kawaleryi i jedna dyw. piechoty pod dowództwem gener. por. hr. Anersperga. W niedzielę, poniedziałek, wtorek i środę odbędą się bitwy w okolicy Komarna. We środę zakończą się ćwiczenia rewią, poczem cesarz wraca przez Lwów i Kraków bez zatrzymania się do Wiednia, gdzie stanie dnia 17 bm. z rana.

# W przededniu wojny

## (O armiach tureckiej i bułgarskiej.)

Wojna bułgarsko turecka wisi na włosku i dziś lub jutro błyśnie stal, która ten włos przetnie, a spadający miecz brzękiem złowrogim napełni półwysep bałkański, a może i Europę. Jest więc rzeczą na czasie, celem łatwiejszego oryentowania się w późniejszych wypadkach, przypatrzyć się nieco obu armiom, które niebawem nad brzegami Maricy krew przelewać będą.

Trudno teoretycznie rozstrzygnąć pytanie, czy zwycięzcy z pod Śliwnicy i nad armią padyszacha tryumfować będą. Wiadomo, że Serbowie w r. 1876, a Grecy w r. 1897 ulegli tureckiej przemocy. Ale partya wojenna w Bułgaryi może nie tyle zwycięstwo nad Turcyą, ile interwencyę Europy ma na celu, a tę, zwyciężona czy zwyciężka, na wypadek wojny osiągnie.

Turcya, utrzymująca na stopie pokojowej 220.000 żołnierza, może zmobilizować ogółem 865.000 wyćwiczonych żołnierzy, nadto 250.000 rezerwy uzupełniającej i 400.000 pospolitego ruszenia. Siła ta, przeszło półtora milionowa, podzielona jest na 7 korpusów i 2 samodzielne dywizye. Z tych pierwszych [illegible] na wypadek wojny zorganizowane są na terytoryum europejskiem. Armia, mianowicie wspomniane 3 korpusy, wyćwiczoną i wyekwipowaną jest na sposób europejski. Niemieccy instruktorowie duże koło niej położyli zasługi.

Armia bułgarska w porównaniu z potęgą turecką zdaje się niknąć nieledwie. Wynosi ona na stopie pokojowej 24.000 ludzi, na wojennej może ogółem wzrość do 186.000 bitnego żołnierza. Z tego piąta część składa się atoli z Mahometan, a więc dość niepewnego na wypadek wojny z Turcyą elementu.

Mimo tak znacznej różnicy w cyfrach, siły obu tych państw na polu wojny prawie się równoważą, bo Turcya tylko ułamek swej wielkiej armii na granicę bułgarską wysłać może. Reszta pilnować musi olbrzymich krajów Azyi mniejszej, gdzie ciągłe są niepokoje i gdzie ludność czeka sposobnej chwili do rewolucyi.

# Z za kulis Banku Galicyjskiego dla H. i P.

Od jednego z akcyonaryuszów Banku galic. dla Handlu i Przemysłu otrzymujemy następujący list, który zamieszczamy ze względu na to, że opinia publiczna od lat wielu zajmuje się tą instytucyą, niepokoi się jej stanem i poniekąd lęka się o jej upadek.

Ów akcyonaryusz pisze:

„Do końca maja br. miała komisya rewizyjna Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu złożyć sprawozdanie o stanie interesów tego banku, do dziś dnia jednak komisya nie dała o sobie znaku życia, a akcyonaryusze oczekują sprawozdania z niecierpliwością.

Geneza tej komisyi jest następująca:

Ostatnie, wiosenne posiedzenie rady nadzorczej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu było, jak wiadomo, bardzo burzliwe. Bilans za rok ubiegły wykazywał straty 370.000 złr. Źródło tych strat było tak dziwne, że hr. Mierowa, mająca w tym banku udział (przelany z Banku kredytowego) prawie miljona koron, oświadczyła głośno: wolę wszystko stracić, ale wywołać skandal, aby wiedziano, jak tu się gospodaruje! Tesame intencye miał i inny wielki akcyonaryusz banku, hr Jakób Potocki z Brzeżan. Straty te pochłonęły fundusz rezerwowy banku 200 tysięcy złr. i zysk poza przeszłoroczny 130.000 złr. Gniew zatem akcyonaryuszy był łatwo zrozumiały.

Wśród gorącej walki słów jeden z członków rady podał dwa punkta wyjścia: odmówienie absolutoryum radzie lub udzielenie go z jednoczesnem wydelegowaniem komisyi rewizyjnej, któraby zbadała powód i źródło tak znacznych strat. Zdecydowano się na to drugie. Obrana komisya miała zbadać te ciemne sprawy i do końca maja złożyć o nich sprawozdanie. Ale jak na wstępie zaznaczyłem, mamy wrzesień, a o czynnościach tej komisyi nic nie słychać!!

Tyle zaniepokojony akcyonaryusz.

Zasięgnęliśmy języka w osobistości znającej dobrze stosunki Banku Galic. i dowiadujemy się, że komisya rewizyjna pracuje gorliwie, ale że ma do zbadania gospodarkę trzechletnią w tej niefortunnej instytucyi, przeto prac swych jeszcze nie ukończyła.

Bezwątpienia jednak naglić trzeba komisyę w interesie instytucyi i zaniepokojonych akcyonaryuszów do pośpiechu i zbadać trzeba, aby sprawozdanie złożone zostało jak najprędzej.

Co do strat Banku, to informują nas, że straty zeszłoroczne na dwa konta rozłożyć należy. Pierwsze, mniejsze, odnosi się jeszcze do rządów dra Bindera. Wprost osobiste błędy i brak fachowych znajomości tego ostatniego naraziły bank na wielkie straty w spekulacyach drzewem. Straty, wynikłe z dostawy progów kolejowych do Prus powstały wskutek najzwyczajniejszego oszustwa pruskich kontrahentów, którzy składali Bankowi niewinkulowane frachty tytułem zapłaty, a na podstawie duplikatów sami podnosili pieniądze. Także hipoteczna pożyczka na browar Kolbrosa w Skawinie była większą niż należało, przez co stracił bank 15.000 złr. Reszta strat, znaczniejsza od poprzednich, pochodzi z gospodarki pp. Tołłoczki i Wiśniowskiego. Z zadowoleniem jednak stwierdzić należy, że zobowiązania p. Wiśniewskiego, jakie ten w wysokości prawie 600.000 w banku zaciągnął, znajdą zapewne pokrycie i bank z tego tytułu nie poniesie prawie żadnej szkody.

# Tajemnicze morderstwo na Litwie.

W sprawie zamordowania Marcina Tomaszewskiego, o czem pisaliśmy onegdaj, zdołała policya mińska wykryć następujące szczegóły: Na stacyę Mińsk kosz przywiózł młody człowiek, mogący liczyć około lat 26 wieku. Przyjechał on prywatnym powozem i oczekiwał przybycia pociągu kurjerskiego, idącego z Warszawy do Moskwy.

Nieznajomy młody człowiek udał się do bufetu, dokąd tragarz Łucki przyniósł mu kwit na bagaż i resztę z 10 rub., przyczem otrzymał 60 kop. „na piwo".

O hojnym napiwku Ł. zaraz opowiedział swym towarzyszom, którzy dzięki temu, zwrócili na nieznajomego uwagę.

Po otrzymaniu kwitu, młody człowiek skierował się ku wyjściu. Zaledwie ukazał się na progu, podjechał szybko powóz i nieznajomy pośpiesznie odjechał.

Po otrzymaniu tych wiadomości rozpoczęte zostały energiczne poszukiwania prywatnego powozu, który w dniu 21 sierpnia, widziano na dworcu w Mińsku. Wykryto 2 takie powozy. Co do jednego ustalono z całą stanowczością, że ani właściciel jego ani woźnica nie mają nic wspólnego z tajemniczą zbrodnią. Co do drugiego zaś zebrano szereg poszlak. Właściciel jego, obywatel z powiatu Ihumeńskiego, przybył do Mińska w dniu 29 sierpnia i przepadł gdzieś bez wieści. Dotychczas policya nie zdołała wyśledzić, dokąd i kiedy obywatel ten wyjechał z Mińska. Woźnica jego był właśnie w d. 31 z. m. na dworcu kolei. Woźnicy jednak również w Mińsku niema. Wyjechał on do majątku swego pana, a powóz i konie pozostawił pod dozorem parobka.

Na drugi dzień o g. 9 powóz ten przyjeżdżał ponownie na dworzec, i tragarze pamiętają, że wsiadł doń przybyły koleją ten sam młody człowiek, który w poprzednim wysyłał straszliwy bagaż.

Do majątku podejrzanego o spełnienie tej straszliwej i pełnej tajemniczości zbrodni obywatela, wyjechał umyślny urzędnik policyjny, celem aresztowania woźnicy i przeprowadzenia śledztwa na miejscu.

# Z KRAJU.

**Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.** Rada miasta Kalwaryi Zebrzydowskiej na odbytem w dniu 27 sierpnia 1903 pełnem posiedzeniu zamianowała jednomyślnie starostę wadowickiego Zdzisława Gepperta honorowym obywatelem miasta w uznaniu jego zasług, około tej gminy położonych.

**Z Wieliczki.** Górnicy, zamieszkali przy ulicy Krzyszkowskiej, żalą się na brak chodników na tej ulicy — wobec czego dzieci ich, które obecnie muszą chodzić do szkoły brną nieraz po kolana w błocie.

Na ulicy tej panuje wielki ruch i nie trudno o wypadek — może zatem c. k. Zarząd salinarny pomyśli o urządzeniu chodnika przynajmniej po jednej stronie ulicy.

Towarzystwo „Powściągliwość i Praca" otworzyło w pobliskich Pawlikowicach filję zakładu dla opuszczonych dzieci. Zakład macierzysty, założony przez X Markiewicza, znajduje się w Piastowem miejscu, gdzie panuje takie przepełnienie, że wpływa np. 300 podań o przyjęcie, a wolnych miejsc jest 70 tylko. Kierownikiem zakładu w Pawlikowicach jest J. Latosek, b. kierownik w Piastowem miejscu. Wychowankowie uczą się rolnictwa i ogrodnictwa, później założone zostaną i warsztaty. Gmina Krakowa będzie tam umieszczać chłopców za opłatą.

**Ze Świątnik Górnych.** Piszą nam: Wyczytaliśmy w „Nowinach" skargę na rzeźnię w Bierzanowie. Ale Bierzanów to wieś, a Świątniki to miasteczko, a jednak stosunki w Świątnikach są stokroć gorsze!

Cóż dziwnego, że w Bierzanowie jakiś żyd bije bydło nie oglądane przez weterynarza, kiedy w Świątnikach to samo robi sam pan burmistrz, który jest rzeźnikiem — a my czy chcemy, czy nie, musimy brać mięso bez kontroli weterynarskiej.

Przed kilku dniami przybyli tu inżynier Turski z Krakowa i ktoś z Rady pow. wielickiej, aby naprzeciw trasować tak potrzebny gościniec ze Świątnik do Myślenic. Oby tylko nie skończyło się na samem trasowaniu, bo zwyczajem jest naszego Wydziału łudzić nas obiecankami... Wogóle nasz Wydział powiat. wielicki celuje dowcipem. Jeżeli gminy zbyt natarczywie żądają budowy dróg, tak że Wydział, który wcale nie ma zamiaru budować, opędzić się prośbom nie może: wysyła inżyniera, który pochodzi po polach z chorągiewkami, wstąpi do dworu na obiad — i już są chłopi spokojni, a droga? Tej nie będzie i za dziesięć lat.

# Co słychać w mieście?

Kraków dnia 14 września.

**Muzeum narodowe,** dotąd wprost śmiesznie wyposażone, będzie pobierało od roku 1904 od ministerstwa oświaty dotacyę 1.000 koron rocznie, a jako jednorazową subwencyę otrzymało 10.000 koron.

## Z TEATRU.

„Wianek mirtowy" — cztery akty Jerzego Żuławskiego. Wystawiono po raz pierwszy w teatrze krakowskim dnia 12 września b. r.

Treść sztuki jest taka:

Janka, córka właściciela kopalni nafty, ma poślubić Edwarda, dyrektora tej kopalni, który pracą i umiejętnością wyratował z ruiny jej rodziców — a więc także i ją. Edward kocha ją tak, jak tylko szlachetny inżynier kochać jest zdolny, więc kroi się na małżeństwo bardzo szczęśliwe. Atoli Janka żyje innem, tajemnem życiem; kocha na pół świadomie towarzysza swoich lat dziecinnych, docenta chemii Władysława. On będzie drużbą Janki. Przyjeżdża zatem w chwili, gdy w domu Janki już przygotowano „wianek mirtowy" z welonem dla ulubienicy.

Odżywają wspomnienia. Władek jest przyjacielem Edwarda, przyszłego męża Janki. Edward jest i jego dobroczyńcą, bo mu uratował jego mienie przez szczęśliwe operacye naftowe. Stąd kolizya dramatyczna. Janka bowiem, jak zaczęła mówić i filozofować przez trzy akty, tak doszła do przekonania, że pierwszą miłość powinna koniecznie przed ślubem urzeczywistnić t. j. oddać się Władkowi, zanim wyjdzie za Edwarda.

„Do Edwarda należę cała, mówi Janka w jednym z licznych a długich dyalogów z Władysławem, ale dla ciebie mam jeszcze pewną „nadwyżkę wartości" i ta „do ciebie należy." Władkowi raz się uśmiecha „nadwyżka" to znów go lękiem przejmuje. W ostatnim akcie opada go jeszcze „dwóch panów" (vide Przybyszewski), targają bez litości biednego docenta, który wreszcie sam nie wiedząc „czy warto żyć, czy też lepiej umrzeć z powodu owej „nadwyżki wartości" — truje się i pada martwy u stóp Janki — Janki we wianku mirtowym, zjawiającej się w jego sypialni, aby mu oddać, jak mówi gdzieindziej, swoją „cenność".

Nie, nie. Pan Żuławski stanowczo nie ma poczucia rzeczywistości i dlatego nie umie być poetą realizmu na scenie. Nie umie też mocą własnego ducha dać nam estetycznych złudzeń, ani stworzyć swojej własnej, choćby oderwanej, ale o kolumnę wszechprawdy życia wspartej rzeczywistości. W sztuce jego prawdą są tylko wspomnienia ze spacerów po pięknej ziemi jasielskiej, z krajobrazu usianego wieżami wiertniczemi, po których zwieszają się blaski zachodzącego słońca, albo białe mgły cichych nocy jesiennych. (Dokończenie nastąpi).

*Dr Włodzimierz Lewicki.*

# Zbójecki fortel.

**Z dziejów podboju Ananu przez Francyę.**

2

Droguet rzęział; oczy Michela, niby z fajansu, patrzały, nie widząc. Żuawi wlewali im do ust wino, wodę, arak; biedacy połykali wszystko, nie wiedząc o tem, jak gdyby paliło ich pragnienie nie do ugaszenia niczem i nigdy.

Dano im lekarstw trzeźwiących i pokrzepiających. Drgnęli.

Droguet może już odpowiadać.

— Gdzie Massard?

— Zabity.

— A Negre, Dieu?

— Zabici?

— Michel?

Dobosz zrobił gest, który wyraźnie mówił: „trup".

Jął urywanemi słowy opowiadać straszliwe dzieje:

Pięciu żołnierzy zatrzymało się wśród kępy drzew na ostatni nocleg. Posilili się konserwami i resztką zeschłego chleba, ognia nie śmieli niecić. Okolica pełna była dzikich, którzy kłaniali się do ziemi, ale z oczu szły im złe blaski, pełne nienawiści i okrucieństwa.

Na warcie stał Massard, inni spali, owinięci w derki. Nim godzina minęła, Massard leżał na ziemi z przerżniętem gardłem, a banda z pięćdziesięciu co najmniej żółtych rzuciła się na śpiących Francuzów. Dieu i Negre zginęli wprzód nim zdołali pochwycić za broń. Michel i Droguet ocaleli, ale ich skrępowano i zawieszono na drągach, które dzicy porwali na ramiona i nieśli przez lasy, biegnąc zwykłym sobie drobnym truchtem.

Pochód trwał dwie godziny. Na pół żywym jeńcom więzy rwały ciało. Wreszcie rzucono ich na ziemię wśród obozowiska, oświeconego promieniami wielkich ognisk. Tak przeleżeli aż do rana, pod okiem licznej straży. Reszta dzikich spała.

Wreszcie rozwiązano jeńców. Ani jeden, ani drugi nie był w stanie się poruszać. Pięściami i nożami zmuszono Francuzów do wstania, do życia. Przywiedziono ich przed wodza z twarzą bronzową, potężnego a dzikiego. Michela badać począł po francusku jakiś rozbójnik o spojrzeniu zdrajcy; widać było, że zażywa wśród bandy powagi i wpływ wywiera.

— Kto jesteś?

— Co ci do tego?

— Gdzie idziesz?

(Dokończenie nastąpi).

**II. doroczny salon** stowarzyszenia artystów polskich w Krakowie otwarty zostanie jutro, we wtorek w gmachu Towarz. Sztuk Pięknych. Nadeszło 204 obrazów, a zgłoszono 265. Do jury należą: J. Malczewski i St. Czajkowski (Kraków), K. Broniewski i St. Fabijański (Warszawa), A. Augustynowicz i Z. Ćwikliński (Lwów). Jury przyjęło na wystawę 103 obrazów 57-miu artystów. Są tam między innymi Augustynowicz, Lenz, Malczewski, K. Pochwalski i W. Tetmajer.

**Z „Sokoła" krakowskiego.** W sobotę o 9 wieczorem odbyła się pierwsza w tym sezonie wieczornica miesięczna, na której zebrało się liczne grono członków oraz gości zamiejscowych. Podczas wieczornicy wręczył p. Józef Rudnicki dyplom z warszawskiej wystawy sportowej p. Szczęsnemu Rucińskiemu, naczelnikowi krak. „Sokoła", za wzorową naukę gimnastyki, którą Królewiacy mieli sposobność podziwiać w czasie wystawy sportowej w Warszawie, podczas której produkował się p. Ruciński ze swoimi uczniami. — Przy miłej pogawędce i dźwiękach własnej orkiestry szybko czas upływał zebranym, tak, że jedynie spóźniona pora zmusiła ich do rozejścia się.

**Uroczysty obchód** dwustu dwudziestej letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej zapowiedziały afisze na sobotę o 7 wieczorem. O 6 godzinie przybyło na plac Szczepański kilkuset uczni gimnazyalnych, a o 7 nadciągnęła „Harmonia" i skromny ten pochód z kilkunastoma lampionami ruszył przez ul. Podwale, Basztową, Lubicz do Ogrodu Strzeleckiego. Ogród pogrążony był w egipskich ciemnościach, tylko przed pomnikiem paliły się 2 pochodnie naftowe wobec 2 strażaków uważających, aby kto pochodni nie przewrócił, u spodu pomnika zaś wisiało kawałek wieńca. Muzyka w kącie ogrodu odegrała „Te Deum laudamus" i „Jeszcze Polska nie zginęła" i powróciła w tym samym porządku do domu. Rozczarowana garstka inteligentniejszej publiczności przyganiała potrochu Towarzystwu „Harmonii", że z taką pompą reklamowało obchód i urządziło go w tak skromny sposób.

**Czyje dziecko?** Do p. H. Talowskiej na ulicy Szlak, 43, przybłąkała się sześcioletnia dziewczynka, Agnieszka, z wiejska ubrana, śniada, o czarnych ślepkach i ciemnej czupryńce.

**Strejk** żydowskich czeladników introligatorskich rozpocznie się niebawem, ponieważ majstrzy nie chcą się zgodzić na ich tak słuszne żądania, jak 12 koron minimalnej płacy tygodniowej, urządzeń hygienicznych itd.

**Japończszczyzna w magistracie.** Japończycy słyną z kunsztu kuglarskiego; nasz magistrat zaćmił japończyków swojem *changez passez* w sprawie p. Kułakowskiego, b. naczelnika ekonomatu.

Jak nam donoszą z magistratu, Rada miejska w czerwcu br. postawiła go w stan oskarżenia. Śledztwo przeciw panu K. powierzono urzędnikowi, który niewiele pojęcia miał o tem, jak się do tego zabrać. Wydział rachunkowy, jedyny, który jako organ kontrolujący mógł był w tej sprawie coś powiedzieć, siedział cicho, rad, że się go o nic nie pytają, bo zawinił on tu porówno z panem Kułakowskim brakiem wszelkiej kontroli. Załatwiono się więc z tą niemiłą awanturą w sposób bardzo prosty. Te zarzuty, jakie niektórzy radcy przeciw p. Kułakowskiemu na posiedzeniu Rady miejskiej podnieśli, jako niedające się obalić, wpisano w rejestr jego grzechów, kazano mu iść na pensyę, a prezydyum magistratu z polecenia komisyi dyscyplinarnej wymierzyło jeszcze p. Kułakowskiemu grzywnę w wysokości 200 koron.

Aż do tej chwili rzecz szła prawidłowo i wyrok przyjąć należy bez żadnej krytyki. Atoli najniespodziewaniej ten smutny dość obrazek z gospodarki Rady miejskiej zaczął się obracać w farsę. Prezydyum magistratu równocześnie podyktowało p. Kułakowskiemu karę 200 koron i jako **nagrodę** remuneracyę 200 koron, a p. dr Leo polecił, aby przyznaną p. Kułakowskiemu remuneracyę zatrzymać na rachunek podyktowanej mu grzywny... Tego rodzaju ściąganie kar przypomina właśnie japońskie sztuczki prestidigitatorskie. Jak zaś pan Jasieński wprowadza japończszczyznę do sztuki, tak i my zgodzilibyśmy się na ten magistracki kawał wyjęcia sobie z jednej kieszeni 100 guldenów tytułem remuneracyi i włożenia ich sobie do drugiej kieszeni tytułem kary. Ale p. Kułakowski, wobec tej sztuczki, począł już śmielszem okiem patrzeć na swoją dotąd sytuacyę. Magistrackie hokus-pokus z karą i remuneracyą obudziło w nim podejrzenie, że dzieje mu się krzywda — i podobno czyni starania o rehabilitacyę swej osoby, o przywrócenie do urzędu i godności. Przez obrażoną dumę postanowił wprawdzie p. K. ofiarowanej mu ewentualnie posady nie przyjąć, ale za to gotów jest przyjąć inną rekompensatę poniesionej krzywdy: oddanie mu różnych robót miejskich w przedsiębiorstwo. Rezultatu tych zabiegów pana K. nie możemy przewidywać, ale obawa jakiejś nowej japończszczyzny nie powinna być w tym wypadku zupełnie wykluczoną.

**Wizyta w szpitalu.** Celem dokładnego zbadania braków, panujących w szpitalu św. Łazarza, zwiedzili przed paru dniami ten szpital posłowie Wodzicki, Paszkowski, Rotter, Leo i Jaworski, aby módz w Sejmie wystąpić z odpowiedniemi żądaniami co do naprawy tych szpitalnych stosunków. Mianowicie opłakanem jest położenie oddziału dla obłąkanych, w którym panuje straszne przepełnienie, co utrudnia dozór nad chorymi i nad wykonywaniem zarządzeń hygienicznych.

Sprawa szpitala dla obłąkanych jest od dawnego czasu bolesną dla naszego miasta. Stosy aktów z wnioskami o naprawę tych stosunków zalegają Wydział krajowy, a referent sanitarny, członek Wydziału krajowego, St. Dąmbski z przedziwną flegmą traktuje te fascykoły. Ostatecznie Kulparków doszturmował się (niewystarczającej!) reorganizacyi dla siebie i Wydział krajowy zakupił zamek krystynopolski celem obrócenia go na filię zakładu kulparkowskiego. Podobne propozycye, zdaje nam się co do zamku w Wiśniczu, wychodziły i z Krakowa, ale — jak to bywa — Kulparków, bliższy wielkiego ołtarza we Lwowie, prędzej się polepszenia swej doli doczekał.

**Biuro pośrednictwa pracy** w Stowarzyszeniu katol. pracownic konfekcyi damskiej pod wezw. św. Antoniego, otwartem będzie znowu od dnia 7 września br. codziennie od godz. 12—1 w południe, przy ulicy Mikołajskiej l. 30 w podworcu. Stowarzyszenie poleca panienki uzdolnione do krawieczyzny i białego szycia do pracowni i do domów prywatnych.

**NOWINKI. — To i owo.**

**Pan Pipperment polityknje.**

— Ja czytałem w „Nowinach", że serbski król nie może sobie dać rady ze swymi oficerami...

— Po co on ma dawać sobie radę z nimi? Uni sobie dadzą z nim radę.

**Wstrząsająca lektura.**

— Wiesz, żonusiu, mam już dosyć Sienkiewicza; za spokojnie pisze. Chciałbym przeczytać coś takiego, coby piorunujące wrażenie wywarło na mnie.

— Niema nic podobnego u nas. Ale, ale... proszę cię, oto rachunek od Prausowej.

**Dołączył.**

— Mam zaszczyt prosić o rękę córki pańskiej.

— Dobrze, ale chciałbym wiedzieć przedtem, jakie mogą być pańskie dochody?

— Mieć będę około sześciu tysięcy rocznie.

— Hm... jak dołączymy do tego sześć procent od sta tysięcy posagu, jaki daję, to...

— Ja już go dołączyłem, proszę pana!

**Rząd sprzyja przemysłowi drobnemu.** Służba rządowa otrzymywała przeważnie na ubrania służbowe tak zw. Livreegeld. Obecnie ministerstwa rozporządziły, aby władze przełożone sprawiały służbie mundury we własnym zakresie działania, w nadziei, że porobi się na tem oszczędności. Miały zaś one polegać przedewszystkiem na tem, aby kazać robić te ubrania służbowe — w zakładach karnych! Takie polecenie wydały ministerstwa swym podwładnym władzom. Na szczęście klauzula „inwieweit dies thunlich" (o ile to możliwe) uwalnia nasze władze od popierania kryminalnego przemysłu. Znamy urząd, gdzie ten „Wink" bardzo cierpko komentowano. O ile zaś wiemy, z Krakowa nie otrzymał Wiśnicz żadnych zamówień.

**Niepokojące wieści** — jak donosi „Słowo Polskie" — krążą od dwóch dni po Lwowie. Żołnierze, którzy mieli iść na urlop po wysłużeniu trzech lat, poczynają się burzyć, nie chcą wierzyć wprost w możliwość przedłużenia im służby, grożą buntem i gromadną dezercyą. Dla chwilowego uspokojenia rozpuszczono w 30 p. p. wieść, iż za każdy dzień przedłużonej służby, płacić będzie rząd po 2 korony. Wiadomość tę zaczerpnęliśmy w sferach wprawdzie nie decydujących, lecz najbardziej w sprawie tej interesowanych.

**Za ucieczkę Piaseckiej.** Proces wytoczony o rzekome ułatwienie ucieczki do Lwowa skazanej w procesie wrzesińskim na dwa lata więzienia głównej oskarżonej, Piaseckiej, wytoczony adwokatowi Wolińskiemu w Poznaniu i towarzyszom, rozpocznie się d. 17-go b. m. przed izbą karną w Gnieźnie. Przewodniczący izby karnej przeznaczył w tej sprawie trzy dni na rozprawy sądowe. Głównym obrońcą jest znany poseł wolnomyślny Lenżmann, niemiec, który sam ofiarował się z tą przysługą, na świadków zaś powołano także wielu redaktorów pism polskich.

**Czepculki** z Kuźnic w Zakopanem z zakładu br. Zamoyskiej, zostały już instalowane w Tenczynku, jako filia zakładu kuźnickiego. Mają tu być umieszczone te dziewczęta, którym klimat tatrzański nie służy. Przysłano ich dotąd 16.

**Burze szalone,** prawdziwy orkan, nawiedził w piątek i w sobotę prawie całą zachodnią i środkową Europę. Mnóstwo okrętów i łodzi żaglowych potonęło, telegrafy i telefony między Anglią, Francyą i Belgią przerwane. W Karlsbadzie orkan powywracał stare drzewa, w okolicy pozrywał werandy. W Maryenbadzie spadła temperatura do 5° R. Orkan pozrywał dachy i wywrócił wiele drzew. W Krakowie temperatura spadła do 8° R. W Tatrach śnieg, w całym Tyrolu burze i ulewy.

**Zawleczenie dżumy do Austryi** możliwem byłoby tylko przez okręty węgierskiego Towarzystwa żeglugi morskiej „Adria", które co tygodnia jeden parowiec z Fiume do Marsylii wysyła. To też sanitarne władze portowe w Fiume zarządziły surowe środki ostrożności. Okręty „Adryi" wiozą do Marsylii mąkę, a wracają napełnione owocami południowemi. Ale obawiać się zawleczenia dżumy nie ma zgoła powodu. Zresztą dżuma, przy odpowiednich zarządzeniach sanitarnych, bez trudu daje się stłumić.

**Fabryczna produkcya.** Na ogłoszony przez Towarzystwo miłośników sceny w Warszawie konkurs dramatyczny, wpłynęło aż 70 utworów, pomimo, jakieśmy to wytknęli, zaledwie 4-tygodniowego terminu konkursu.

**Piotr do Mikołaja.** Wedle obiegających w Belgradzie pogłosek, wysłał król Piotr kuryera do cesarza rosyjskiego z prośbą, by cofnął jak najrychlej zarządzenia, wydane przeciwko serbskiemu korpusowi oficerskiemu. W piśmie swem podnosi król Piotr, że głównym powodem niesnasek w jego armii jest bojkotowanie serbskich oficerów przez Rosyę. Jeśli ten bojkot nie zostanie usunięty, król nie będzie w stanie spełnić swej misyi. Głoszą nawet, że król Piotr wprost sprawę tak przedstawił, iż od rozstrzygnięcia carskiego w tej sprawie zawisłe jest jego pozostanie na tronie, lub abdykacya.

**Doświadczenia fizyologiczne na Mont-Blanc.** Dyrektor sanatoryum, utrzymywanego przez miasto Paryż w Angicourt, doktór Kuss, udał się wraz z kilkunastu chorymi na górę Mont-Blanc do schroniska Vallota, gdzie zamierza spędzić cały tydzień, celem poczynienia doświadczeń fizyologicznych, sycyalnie co do oddychania. Jednocześnie zaś w willi Janssena na Mer de Glace czynić doświadczenia co do wpływu powietrza na tak znacznej wysokości na stan zdrowia chorych doktór Bayeux, wybitny lekarz paryski.

**Ogłoszenie dostaw.** Zarząd salinarny w Wieliczce ogłasza licytacyę na dostawę:

a) około 200 q. oleju rzepakowego do świecenia podwójnie rafinowanego;

b) około 500 q. owsa, 600 q. siana i 110 q. słomy.

Termin do wnoszenia ofert upływa na dostawę oleju dnia 5 października, na dostawę owsa, siana i słomy dnia 8 października br. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

**Nekrologia.** Teofil Krasiński, rewident dyrekcyi kolei państwowej, zmarł w Krakowie dnia 10 bm. przeżywszy lat 52.

Karol Udrycki, słuchacz praw, zmarł dnia 10 bm. w Krakowie w 20 roku życia.

Józef Gadulski, bednarz, zmarł dnia 11 bm. przeżywszy lat 80.

## Telefonem i Telegrafem.

### Obiecaki cacanki: czyli kanały galicyjskie.

**Manheim,** 13 września. Na kongresie żeglugi wewnętrznej oświadczył delegat austryacki r. dw. Oelwein: **że ani mowy o tem być nie może, aby kanał, mający łączyć Kraków z Wiedniem, został do roku 1912 wykonany, nie ma bowiem dostatecznych na to funduszów.**

### Czeska Rada Narodowa.

**Praga,** 13 września. Czeska Rada Narodowa odbyła zgromadzenie celem ukonstytuowania się. Prezydentem Rady wybrano posła **Herolda**. W Wydziale Rady zasiadają wszystkie stronnictwa czeskie, prócz członków partyi konserwatywnej i wielkiej własności. Rada podzieliła się na siedm subkomitetów.

### Macedonia w płomieniach.

**Saloniki,** 13 września. Znaleziono tu znowu bomby i patrony dynamitowe. W wilajecie monastyrskim miała miejsce we czwartek wielka bitwa. Turcy głoszą, że padło 90 powstańców i że zdobyli armatę z wydrążonego pnia wiśniowego, okutego żelaznymi pierścieniami. Depesza nie mówi jednak nic o wyniku bitwy.

**Sofia,** 13 września. Książę Ferdynand bułgarski znajduje się w rozpaczliwem położeniu; drży o swe życie — a wobec gróźb mocarstw lęka się wojny z Turcyą.

**Sofia,** 13 września. Tureckie wojska wciąż przekraczają granicę bułgarską i rabują.

### Wojna domowa w Serbii.

**Zemuń,** 13 września. Zbrojne starcie między wrogimi obozami oficerskimi uważane jest za nieuniknione. Oficerowie mordercy podburzają pospólstwo przeciw inteligencyi, która ich potępia. Ściągnęli również do Belgradu wiele podejrzanych figur, które zajmowały się rzekomo tworzeniem oddziałów dla Macedonii. Król jest niewolnikiem oficerów morderców, którzy go otaczają.

**Belgrad,** 13 września. Wygotowano już **akt oskarżenia** przeciw oficerom. Oskarżeni głównie są: kap. Nowakowicz, por. Protic, Protarewicz. Oskarżenie zarzuca im, że postanowili zamordować spiskowców z 11 czerwca.

### Pomnik Renana.

**Paryż,** 13 września. W Tregnier w Bretanii, w mieście rodzinnem Renana (autora „Życie Chrystusa") odsłonięto pomnik jego. Pomnik stoi na placu przed katedrą. Wśród Bretończyków, którzy przeważnie są wiernymi katolikami, panuje wielkie wzburzenie. Rząd zarządził liczne środki ostrożności. Po odsłonięciu pomnika odbył się wielki bankiet, na którym prezydent min. Combes wygłosił mowę, zakończoną słowami: „**Religia ma o tyle prawo do wolności, o ile nie miesza się w świecką politykę**".

**Paryż,** 13 września. Podczas wygłaszania mów przyszło do burzliwych manifestacyi. Tłum manifestantów usiłował przerwać kordon wojska, został jednak rozproszony. W manifestacyi brała żywy udział wicehrabina Kerboisson.

Powóz Combesa był silnie przez żandarmeryę eskortowany, a tłumy witały go gwizdaniem i szyderstwami.

### Dżuma.

**Paryż,** 13 września. Dzienniki stwierdzają zgodnie, że dalsze rozszerzanie się epidemii w Marsylii jest wykluczone. Tylko „Echo de Paris" donosi, że obcy konsulowie zawiadomili władze, że okrętom, udającym się do ich krajów, nie będą mogli wystawić czystych patentów.

W teatrze miejskim dnia 15 b. m. „**Wianek mirtowy**". Cztery akty — napisał J. Żoławski.

| | |
|---|---|
| Janka | Pp. Mrozowska |
| Jej ojciec, były obywatel | „ Zelwerowicz |
| Matka | „ Wolska |
| Edward, narzecz. Janki | „ Sosnowski |
| Władysław | „ Mielewski |
| Służąca w domu Janki | „ Broniczowa |
| Stary laborant | „ Jejde |
| Posłaniec | „ Segeny |
| Pierwszy Pan | „ Jednowski |
| Drugi Pan | „ Zawierski |

**Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie.**

| z dnia 12 września 1903 r. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| | w koronach | |
| Ruble papierowe | 252·50 | 254·— |
| Marki niemieckie | 117·— | 117·50 |
| Franki papierowe | 94·90 | 95·50 |
| 20-to frankówki w złocie | 19·— | 19·10 |

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510.